

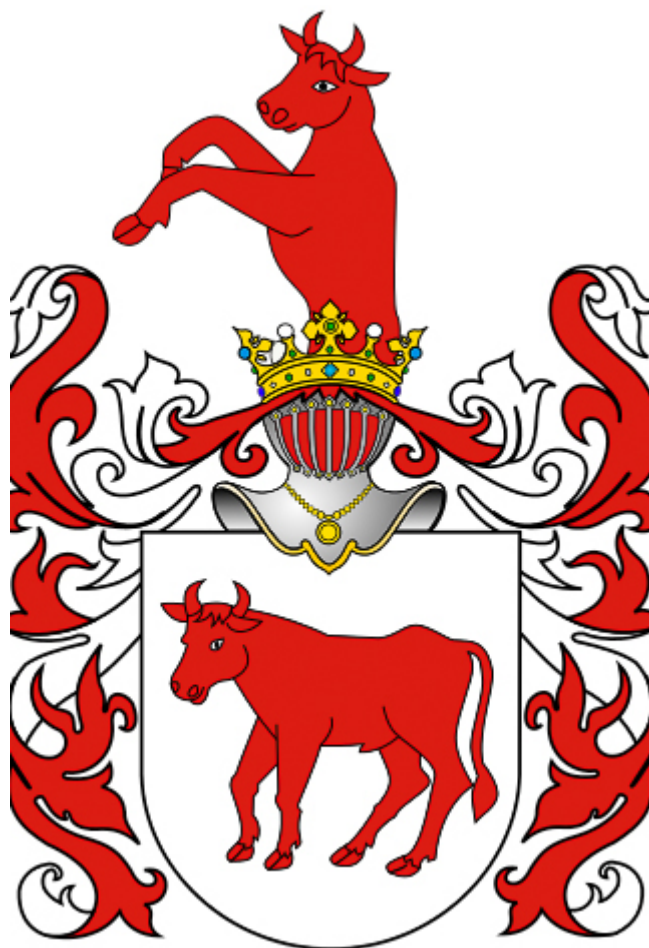
Historia (z) Ursynowa. Kabacki grunwaldczyk

data aktualizacji: 2020.07.26



„Zaś z rycerskimi gośćmi starła się chorągiew królewska nadworna, której Ciołek z Żelechowa przywoził. Tam Powała z Taczewa siłą nadludzką mający obalał ludzi i konie, kruszył żelazne hełmy jak skorupy jaj, bił sam jeden w całe gromady, a obok niego szli Leszko z Goraja, drugi Powała z Wyhucza i Mścisław ze Skrzywna, i dwóch Czechów: Sokół i Zbysławek. Długo toczyła się tu walka, gdyż na tę jedną chorągiew uderzyły trzy niemieckie, lecz gdy dwudziesta siódma Jaśka z Tarnowa przyszła w pomoc, siły zrównały się mniej więcej i odrzucono Niemców prawie na pół strzelania z kuszy od miejsca, w którym nastąpiło pierwsze spotkanie”. (Henryk Sienkiewicz, Krzyżacy).

Było to w czasach późnego średniowiecza. Wokół mało rozświetlonego jeszcze miasta o nazwie Warszawa postawiono już pierwsze mury, a okoliczna posiadłość zwana Kabatami doczekała swojej pierwszej znanej nam wzmianki. Panem na kabackich włościach był wtedy brat cioteczny legendarnego rycerza Zawiszy - Jędrzej Ciołek z Żelechowa, zasłużony i zacny rycerski dowódca, hojnie wynagradzany za swoje bojowe zasługi przez kolejnych królewskich władców licznymi zaszczytami, godnościami i majątkiem ziemskim.



I było za co nagradzać, dzielny pan Jędrzej zabłysnął nawet w słynnej bitwie na polach grunwaldzkich. Dowodził tam nadworną chorągwią przyboczną z trzystoma wojownikami na koniach, u boku samego króla Jagiełły, co uwiecznił w swojej kronice Jan Długosz, a powtórzył za nim w powieści „Krzyżacy” Henryk Sienkiewicz. I to owa chorągiew, mająca w swoich szeregach wytrawnych kopijników, pobiła w zgiełku bitewnym najeźdźców w płaszczach, przechylając szalę zwycięstwa na rzecz naszych.

Jednak pamięć historii w podziwianiu i rozdzielaniu rozgłosu nie zawsze symetrycznie sprawiedliwa. Podkomendnemu Jędrzeja - Mikołajowi Powale w jego rodzinnym Taczewie podobno sami jeńcy krzyżaccy usypali kopiec, brat cioteczny Zawisza Czarny został uwieczniony przez mistrza Matejkę i jest bohaterem poematów, a nawet przysłów, natomiast pan włości kabackich pozostał w skromnym cieniu, prawie że już zapomniany na wieki.

Zaległość tę nadrobili uczniowie Matejki - Tadeusz Popiel i Zygmunt Rozwadowski, malując w pięćsetlecie bitwy swoją wersję Grunwaldu, gdzie z dalekiego tła, w towarzystwie samego wielkiego księcia Witolda, wyłaniał się Jędrzej. Jednak ten obraz, swoista errata do słynnego płótna Jana Matejki pozostał w muzeum historycznym we Lwowie.

Po latach do przypomnienia kabackiego grunwaldczyka przyczyniło się postawienie mu kamienia w Alei Kasztanowej, czyli w samym środku ziemi, której był panem. Kiedyś pełnej jarów, dziś w sąsiedztwie osiedli apartamentowych. Ale interesujące, jest to, że wcale nie jego Grunwald tu uczczono. Jednakowym powodem zachwytów stała się odbyta sześć lat wcześniej pielgrzymka Jędrzeja aż do Santiago de Compostela, gdzie znajduje się grób pierwszego zamordowanego apostoła Chrystusa. Uznano to nie tylko za symbol niezłomności wiary, ale i znak ciekawości ludzkiej, więc zwiastun renesansu:

W roku 1404 Andrzej Ciołek, herbu Ciołek, rycerz, podkomorzy i starosta sandomierski, właściciel dóbr Kabaty odbył pielgrzymkę do Santiago de Compostela w dalekiej Hiszpanii, torując drogę wzajemnemu poznawaniu i przenikaniu kultur Europy

- głosi tablica na kamieniu, a odbywające się od kilku lat turnieje rycerskie z panem Jędrzejem jako patronem dają nadzieję, że żadna wraża siła w mieszkańcach Ursynowa ducha rycerskiego nie stłumi.

Źródło: <https://haloursynow.pl/artykuly/historia-z-ursynowa-kabacki-grunwaldczyk,6371.htm>